

Bogdan Moliński

Liberia : początek osadnictwa murzyńsko-amerykańskiego w Afryce

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 21, 231-248

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MOLIŃSKI

LIBERIA: POCZĄTKI OSADNICTWA MURZYŃSKO-AMERYKAŃSKIEGO W AFRYCE

Treść: Stulecie niepodległości Liberii. Ameryko-Liberyjczycy i ludność plemienna. — Amerykańskie Towarzystwo Kolonizacyjne i Kompania Sierra Leone: początki osadnictwa murzyńskiego w Afryce. — Socjologiczne i psychologiczne aspekty osadnictwa; repatriacja i ekspatriacja. — „Umiłowanie wolności przyniosło nas tutaj” — Liberia i Afryka współczesna.

STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI LIBERII. AMERYKO-LIBERYJCZYCY I LUDNOŚĆ PLEMIENNA

26 lipca 1947 roku Liberia jako pierwsze państwo afrykańskie uroczyście obchodziła stulecie swej niepodległości. Posiadając formalnie status państwa suwerennego Liberia faktycznie pozostawała całkowicie w sferze wpływów Stanów Zjednoczonych. Politycznie była ona nieledwie jednym ze stanów amerykańskich — formalne przyłączenie jej jako stanu czy protektoratu nie było możliwe ze względu na zasadę polityki Stanów Zjednoczonych, mówiącą o niebraniu przez nie „jakiegokolwiek wyłącznej odpowiedzialności na kontynencie afrykańskim”¹ — ekonomicznie była zamorską plantacją amerykańskiego przemysłu kauczukowego².

Te obydwie role Liberii w stosunku do Stanów Zjednoczonych — polityczna i ekonomiczna — ukształtowały się w ciągu przeszło stuletnich bliskich kontaktów tych krajów przy jednoczesnym, równie długim i permanentnym outsiderstwie Liberii w stosunku do politycznej, ekonomicznej, społecznej i kulturalnej problematyki samej Afryki.

Jednym ze specjalnie świetnych momentów wspomnianych uroczystości rocznicowych w Monroviu stało się odczytanie depesz wymienionych między ówczesnym prezydentem Stanów Zjednoczonych Harry S. Trumanem a prezydentem Liberii Williamem V. S. Tubmanem. Depesze obydwu mężów stanu akcentują dawne i dobre tradycje wszech-

¹ N. Azikiwe, *Liberia in World Politics*, London 1934 Artur H. Stockwell, LTD., s. 60.

² F. Łyp, *Republika murzyńska Liberia*, Warszawa 1935 Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej, s. 22.

stronnej współpracy między ich krajami i wyrażają życzenie dalszego zacieśnienia tych więzów dla wzajemnej korzyści narodów amerykańskiego i liberyjskiego³. Ani w jednej, ani też w drugiej z depesz nie pada nazwa Afryki. W kontaktach Liberii i Stanów Zjednoczonych ta nazwa nie miała wtedy żadnego znaczenia. W pierwszych latach po II wojnie światowej praktyczne zainteresowanie Afryką w Stanach Zjednoczonych ograniczone było wpływami Europy na tym kontynencie. Gwałtowny rozwój tego zainteresowania miał się dopiero dokonać na skutek radykalnej zmiany układu sił politycznych w świecie i w miarę krystalizowania się politycznej samodzielności bloku państw tzw. trzeciego świata. Liberia, z racji genezy swojej państwowości i z racji proamerykańskiej orientacji wykształconej elity miejskiej, jest jedynym krajem w Afryce, którego historyczno-socjologiczne studium musi wyjść poza faktografię wyłącznie afrykańską w kierunku faktografii amerykańskiej. Zarówno historia, jak i socjologia tego państwa — od momentu jego powstania do chwili obecnej — posiada silne związki z historią i socjologią Stanów Zjednoczonych. Ta murzyńska republika utworzona w Afryce z inicjatywy białych i za przyzwoleniem rządu amerykańskiego nigdy nie była państwem prawdziwie afrykańskim. Terytorium geograficzne i kolor skóry jej mieszkańców to jedyne elementy afrykanizmu Liberii. Afrykanizmu, który w rozumieniu dzisiejszych ideologów i myślicieli afrykańskich jest swoistą wartością moralną i kulturową, nieprzekładalną na pozaafrykańskie struktury myślowe i językowe. Ta swoista wartość życia Afrykanina popularyzowana szeroko, przez mający ją określać, lecz w miarę wzrostu tej popularności coraz bardziej odzierany z istotnych treści poznawczych termin *négritude*, nie wyznacza kierunku politycznych deklaracji Liberii. Można przypuszczać, że dla tego państwa z przypadku tylko, a nie na mocy odległej tradycji historycznej afrykańskiego jest to wartość zbyt afrykańska. Uosabia ona bowiem te elementy wiekowej tradycji społeczno-kulturowej Afryki, z którymi nie identyfikuje się czołówka ludności Liberii — tak zwani, nawet przez samych siebie dla podkreślenia własnej odrębności pochodzeniowej i społecznej — Ameryko-Liberyjczycy.

Nawiązujące do plemiennych historii Afryki, apologie kultur afrykańskich opartych w praktyce — jak pisze jeden z murzyńskich działaczy oświatowych — na zasadach maksymalnej kooperacji ekonomicznej wszystkich grup ludności już wtedy, zanim w Europie stworzono dla teoretycznego określania takich zasad pojęcie socjalizm⁴, nie znajdu-

³ N. R. Richardson, *Liberia's Past and Present*, London 1959 The Diplomatic Press and Publishing Company, s. 197.

⁴ Ch. Williams, *The Rebirth of African Civilization*, Washington D. C. 1961, Public Affairs Press, s. 129.

ją żadnego oddźwięku w ideologii kierowniczych kół Liberii, dążących do nadania temu krajowi charakteru całkowicie amerykańskiego pod każdym względem.

W każdym państwie afrykańskim istnieje dziś rozdźwięk między wykształconą, miejską elitą a mieszkańcami rejonów wiejskich, między zachodniocywilizacyjnym stylem życia, do którego aspirują kręgi administracyjne, urzędnicze i mieszczańskie, a środowiskiem plemiennym, którego przełamanie w skali masowej przez wszystkich mieszkańców Afryki nie jest jeszcze możliwe. W Liberii liczącej aktualnie około 1 250 000 mieszkańców ten rozdźwięk między miejską elitą z wybrzeży a plemionami z głębi kraju jest szczególnie poważny. Linia podziału, przebiegająca między elitą a masami, między administracją a administrowanymi, jest jednocześnie linią dzielącą ludność napływową od ludności miejscowej. W rękach około 20 000 Ameryko-Liberyjczyków spoczywa administracja Liberii i wszystkie dziedziny gospodarki narodowej. Te 20 000 osób, stanowiąc niecałe 2% ogólnej liczby ludności kraju, obchodziło w 1947 roku stulecie niepodległości Liberii. Te osoby występują w roli narodu liberyjskiego wobec zagranicy i, można sądzić, te osoby miał na myśli zarówno prezydent Truman składając Liberii życzenia pomyślnego rozwoju, jak i prezydent Tubman wyrażając w odpowiedzi nadzieję na dalszy wzrost zainteresowania Liberią w Stanach Zjednoczonych. Co do pozostałej części ludności Liberii, to jak pisze jeden z Ameryko-Liberyjczyków: „Prezydent Tubman traktuje obywateli plemiennych (*the tribal citizens*) na równi z innymi Liberyjczykami i w polityce swojej zmierza przede wszystkim do szybkiego rozwiązania problemów terytoriów plemiennych”⁵. To charakterystyczne, choć może zbyt eufemistyczne w stosunku do rzeczywistości liberyjskiej, sformułowanie w pełni odzwierciedla paradoksalną sytuację społeczną w Liberii. Znikoma liczebnie, co więcej, napływowa grupa mniejszościowa zmierza do gruntownego przekształcenia tradycyjnych struktur społeczno-kulturowych na terenie opanowanym przed niespełna stu pięćdziesięcioma laty, widząc w tych zamierzeniach rozwiązanie uciążliwych problemów wynikających ze swojego współistnienia w jednych granicach państwowych z przeszło milionową ludnością plemienną o dawna zamieszkującą tę część Afryki Zachodniej. W Liberii rolę tzw. mniejszości narodowej spełnia większość plemienna — jeszcze nienarodowa w sensie socjologicznym, ale już od przeszło stu lat narodowa w sensie formalnym.

Istnieje duże podobieństwo między traktowaniem Murzynów przez białych w Ameryce przed stu i dwustu laty a aktualnym traktowaniem

⁵ E. J. Yancy, *The Republic of Liberia*, London 1956, s. 86.

plemion miejscowych przez Ameryko-Liberyjczyków. Wprawdzie w Stanach Zjednoczonych na ogół nie traktowano Murzynów na równi z innymi Amerykanami, lecz wewnętrzna polityka amerykańska zawsze miała na celu szybkie i definitywne rozwiązanie problemu murzyńskiego. Jedną z form rozwiązania tego problemu miał stać się pomysł przesiedlenia wyzwolonych Murzynów amerykańskich do Afryki i utworzenie tam wzorcowego państwa murzyńskiego. Z tego pomysłu wywodzi się zarówno Republika Liberii, jak i Ameryko-Liberyjczycy.

Jak w skrócie przedstawia się geneza tego pomysłu oraz najważniejsze etapy jego praktycznej realizacji? Dla zarysowania odpowiedzi na te pytania należy sięgnąć do XVIII-wiecznej i XIX-wiecznej faktografii amerykańskiej.

AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO KOLONIZACYJNE I KOMPANIA SIERRA LEONE: POCZĄTKI OSADNICTWA MURZYŃSKIEGO W AFRYCE

Nieprzerwanie rosnące, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą w południowych stanach amerykańskich sprzyjało rozwojowi handlu niewolnikami. Liczbę Murzynów przywiezionych z Afryki do Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich stu lat przed wprowadzeniem w Stanach zakazu handlu niewolnikami, tzn. przed rokiem 1808, w braku dokładnych statystyk szacuje się na około 10 milionów⁶. Dla większości z tych ludzi sprowadzonych do Ameryki z różnych części zachodniego wybrzeża Afryki niewolnictwo miało pozostać jedyną perspektywą życiową. Tę perspektywę określały zdecydowanie najstarsze rozporządzenia amerykańskie. Jedno z nich, ustawa Stanu Maryland z 1665 roku, mówi na ten temat: „wszyscy Murzyni i inni niewolnicy w tej prowincji oraz wszyscy Murzyni i inni niewolnicy sprowadzeni do tej prowincji w przyszłości pozostaną niewolnikami przez całe życie; wszystkie dzieci zrodzone z Murzyna lub z innych niewolników będą niewolnikami jak ich ojcowie do końca życia”⁷.

Nieliczni Amerykanie zarówno w Marylandzie, jak i w innych stanach wyłamywali się spod rygoru podobnych ustaw. W 1800 roku wyzwolonych Murzynów, Mulatów oraz osób połączonych z Murzynami dalszych stopniem pokrewieństwa było we wszystkich stanach około 200 000. W samym stanie Maryland, posiadającym w tym czasie naj-

⁶ *Immigration and American History*, red. H. S. Commager, Minneapolis 1961 University of Minnesota Press, s. 101.

⁷ E. Eastman, *A History of the State of Maryland in Liberia, Monrovia*, b. d. wyd. The Bureau of Information, Department of State, s. 20.

wyższy odsetek ludności murzyńskiej (34,7), na ogólną liczbę 111 079 Murzynów wolne były 8043 osoby ⁸.

Sytuacja społeczna zarówno niewolników, jak i wyzwolenców była jednak prawie identyczna. W pluralistycznym i wielorasowym, głoszącym demokratyczne hasła, społeczeństwie amerykańskim Murzyni byli grupą funkcjonującą według ogólnych prawidłowości rządzących statusem wszelkich grup mniejszościowych w ramach szerszych zbiorowości. Jako grupa mniejszościowa — przy czym identyfikacji jej członków służył stereotyp rasy jako nadrzędny wskaźnik wartości osób i grup ludzkich — Murzyni odczuwali na sobie wszystkie konsekwencje różnorodnych konfliktów i kryzysów rysujących społeczeństwo amerykańskie w jego wielonarodowej i wielowarstwowej złożoności. Jedną z tych konsekwencji była skrajna nędza ludności murzyńskiej. Ruch abolicjonistyczny rodzący się w Stanach Zjednoczonych w ostatnich dekadach XVIII wieku miał u swoich źródeł pojedyncze akty filantropii i protestu indywidualnego białych przeciwko nieludzkim warunkom życia Murzynów, głównie na południu. Ten ruch miał na celu oprócz zniesienia niewolnictwa także równouprawnienie Murzynów we wszystkich sferach życia obywatelskiego. Praktyczna realizacja tych postulatów początkowo nie wydawała się jednak realna nawet dla samych abolicjonistów. Zrównanie Murzyna w prawach i swobodach obywatelskich z białym, i to na ziemi amerykańskiej zaanektowanej i zagospodarowanej przez białych jako kraj ich nadziei, dla większości z tych białych było postulatem nie do przyjęcia. O wiele łatwiejsza była rezygnacja z siły roboczej Murzyna i przyznanie mu praw wolnego człowieka pod warunkiem, że ten wolny człowiek nie zechce korzystać z tych nowych atrybutów swojej sytuacji społecznej w samej Ameryce. W oczach przeciętnie postępowego ówczesnego Amerykanina Murzyni w sposób najkorzystniejszy dla nich samych mogliby realizować swoje, дарowane im przez Amerykę, przywileje wolności i godności osobistej gdzieś w Afryce lub w Ameryce Południowej.

Po zakończeniu obszernej korespondencji dotyczącej miejsca ewentualnego skolonizowania wyzwolonych Murzynów amerykańskich, trwającej w latach 1780—1804 między przedstawicielami stanu Virginia, wśród których znajdował się gubernator James Monroe, a ówczesnym prezydentem Stanów Zjednoczonych Tomaszem Jeffersonem, wykluczono kandydaturę Ameryki Południowej ⁹. Pozostawała Afryka. Precedens osadnictwa Murzynów w Afryce istniał już od kilku lat. Stwarzały go angielskie eksperymenty z kolonizacją Sierra Leone.

⁸ *Ibidem*, s. 21.

⁹ *Ibidem*.

W Anglii pierwszy oficjalny akt dotyczący procedury uwalniania Murzynów datowany jest na rok 1772. W tym czasie około 10 000 Murzynów uwolniono ze stanu poddaństwa i powierzono własnymi losowi, nie zabezpieczając im jednak ani warunków pracy, ani zamieszkania. Wśród wyzwolenców była pewna liczba Murzynów amerykańskich, którzy w okresie kampanii 1775—1782 zbiegli z plantacji do szeregów armii angielskiej i razem z tą armią przybyli do Anglii po zakończeniu działań wojennych. Spośród nich rekrutowało się wielu późniejszych ochotników na wyjazd do Afryki w ramach angielskiej akcji kolonizacyjnej. Akcja rozpoczęta z inicjatywy dwóch londyńczyków: Jonasa Hanwaya i Henry Smeathmana, znającego z autopsji warunki życia na wybrzeżu zachodnioafrykańskim, skonkretyzowała się planem osadnictwa w Sierra Leone. W kierunku najmniej poznanej przez Europejczyków części wybrzeża Afryki Zachodniej, między Gambią a Złotym Wybrzeżem, w 1877 roku wypłynął statek z pierwszą grupą 350 czarnych osadników, którym towarzyszyło w podróży do przyszłej ojczyzny 70 londyńskich dziewcząt kwestionowanych obyczajów. Z tej grupy 80 osób zmarło w czasie podróży, pozostałych zdzięsiatkowała pierwsza pora deszczowa w Afryce. Wielu spośród tych, którzy przeżyli podróż i malarię, zginęło w ciągu następných dwóch lat w walkach z plemionami zamieszkującymi te tereny¹⁰.

Dla angielskich abolicjonistów, wśród których było wielu ludzi uprawiających różne rodzaje filantropii, niepowodzenie pierwszego eksperymentu nie oznaczało końca akcji osiedleńczej. Przeciwnie, racjonalizując powody, dla których akcję należało kontynuować, potrafili oni zapewnić sobie współpracę znanych kupców i mieszczan londyńskich poprzez otwarcie przed nimi korzystnych perspektyw handlu z nowymi, afrykańskimi kontrahentami. W 1791 roku z inicjatywy Granville Sharpa powstała Sierra Leone Company zadowolająca filantropów zamiarami „ugruntowania szczęścia w Afryce”, a ludzi interesu wizjami „przyszłego dobrobytu Kompanii”¹¹. Harmonijnie jednocząc te dwa cele Kompania wkrótce po założeniu liczyła około 2000 członków, rekrutujących się głównie z klas średnich, a jej budżet zamykał się znaczną sumą ponad 235 tysięcy funtów.

Pewna poprawa sytuacji na lepsze zaznaczyła się także w samej kolonii. W 1791 roku do Afryki udał się neofita ruchu abolicjonistycznego, były lekarz ze statku niewolniczego Aleksander Falconbridge. Zajął się on zebraniem rozproszonych po znacznym obszarze kolonistów i osiedleniem ich na nowym miejscu. Falconbridge stał się przy-

¹⁰ R. Hallett, *The Penetration of Africa*, London 1965 Routledge and Kegan Paul, s. 269.

¹¹ *Ibidem*, s. 270.

wódcą osadników — zniechęconych i zdemoralizowanych ludzi na nowo zmobilizował do walki o biologiczne i społeczne przetrwanie we wrogim środowisku. Wycieńczony alkoholem organizm tego energicznego obywatela, którego rejsy na statkach niewolniczych w pewnym momencie życia natchnęły apostolską misją niesienia pomocy Murzynom, nie wytrzymał jednak tropikalnego klimatu Afryki. Jego młodej żonie, która po śmierci męża powróciła do Anglii i zajęła się twórczością pamiętnikarską i dziennikarską, jest do zawdzięczenia większość prawdziwych informacji o pierwszych latach rozwoju osadnictwa w Sierra Leone¹².

Poza inspirującą osadnictwo murzyńskie w Afryce i, niezależnie od swoich filantropijnych celów, nastawioną na szybkie efekty ekonomiczne i finansowe Kompanią Sierra Leone powstała w Anglii owych czasów jeszcze jedna organizacja interesująca się kontynentem afrykańskim. Było to elitarne Stowarzyszenie Afrykańskie (African Association). Twórcami Stowarzyszenia byli członkowie ekskluzywnego Klubu Sobotniego, kierowanego przez Sir Josepha Banksa. Spośród dwunastu pierwszych członków Klubu i jednocześnie założycieli Stowarzyszenia Afrykańskiego ośmiu było członkami którejs z izb parlamentu angielskiego. Tych oświeconych ludzi występujących w swoim czasie zarówno przeciw wojnie Anglii z jej północnoamerykańskimi koloniami, jak i przeciw procedurze handlu niewolnikami i samemu niewolnictwu, interesowała głównie naukowa i społeczna strona eksploracji mało zbadanych obszarów geograficznych. W swej działalności nie liczyli oni na natychmiastowe zyski ekonomiczne. Ich dalekosiężnym planem było zbadanie możliwości poważnych i długoterminowych inwestycji w Afryce, które w efekcie mogłyby — jak stwierdzał ich program — przynieść wzrost dobrobytu całego narodu angielskiego. Ten plan mógł być realizowany w swych pierwszych etapach przez wszechstronne poznanie warunków istniejących w całej Afryce. W rezolucji z 1788 roku członkowie Stowarzyszenia Afrykańskiego cel swojej działalności sformułowali następująco: „Ponieważ nie ma informacji bardziej pożądaných i powszechniej użytecznych od tych, które pozwalają na rozwój nauki geografii i ponieważ ogromny kontynent Afryki pomimo wysiłków starożytnych i pragnień współczesnych jest jeszcze w wielkiej mierze nie zbadany, członkowie tego klubu grupują się w stowarzyszenie dla popierania odkryć w głębi tego lądu stanowiącego czwartą część świata”¹³.

Finansowane przez Stowarzyszenie Afrykańskie ekspedycje naukowe wyruszyły do Egiptu, Sudanu i Afryki Wschodniej. Informacje

¹² *Ibidem*, s. 271.

¹³ *Ibidem*, s. 195.

i materiały uzyskane w ich toku odegrały istotną rolę nie tylko w rozwoju nauki geografii, lecz także w planowanym podboju Afryki przez państwa europejskie, a głównie przez Anglię.

Osiągnięcia Anglii w zakresie abolicjonizmu, wstępnej organizacji akcji przesiedleńczych i kolonizacji Murzynów w Afryce nie były nieznane w Ameryce. Kolejne kontyngenty Murzynów wysyłane do Sierra Leone w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku powoli zagospodarowywały ziemie odkupione od miejscowych plemion i stworzyły załazek swoistej struktury państwowej¹⁴. Wzorując się na przykładzie Sierra Leone abolicjoniści amerykańscy, głównie ze stanu Virginia, gotowi byli w pierwszych latach XIX wieku rozpocząć akcję wysyłania Murzynów do Afryki. Według planu dra Roberta Finleya z Princeton najodpowiedniejszym terenem dla przyszłej kolonii byłoby wybrzeże Afryki Zachodniej w części bliskiej Sierra Leone¹⁵. W grudniu 1816 roku pięćdziesięciu delegatów wschodnich i południowych stanów do Kongresu uchwaliło wprowadzenie planu Finleya w życie i dla realizacji tego celu zorganizowało się w Amerykańskie Towarzystwo Kolonizacyjne (American Colonization Society).

Prace przygotowawcze do wysłania pierwszej partii Murzynów do Afryki trwały ponad dwa lata. W 1818 roku dwaj członkowie Towarzystwa odbyli podróż do wybrzeży Afryki Zachodniej dla wybrania i zakupienia terenów najbardziej odpowiadających zamierzeniom kolonizacji. Wysłannicy uznali małą wyspę Sherbro leżącą w pobliżu Wybrzeża Pieprzowego za najlepiej nadającą się do zasiedlenia. W 1819 roku prezydent James Monroe zaaprobował wybrane miejsce kolonizacji oraz wyasygnował pewne fundusze ze skarbu federalnego dla wynajęcia i wyekwipowania statku „Elizabeth” mającego przewieźć pierwszą grupę Murzynów amerykańskich do Afryki. W lutym 1820 roku 86 zaokrętowanych na pokładzie „Elizabeth” Murzynów oraz ich dwóch białych opiekunów wyznaczonych przez prezydenta odplynęło z Filadelfii w kierunku Afryki. Po osiągnięciu celu podróży okazało się jednak, że miejsce lądowania nie jest przygotowane. Wodzowie miejscowych plemion nie mieli ochoty odsprzedać wyspę Sherbro, a trudy podróży i niebezpieczny klimat już rozpoczęły swoje niszczące działanie wśród osadników i załogi statku. Zmarło 31 osób, w tym obydwu białych. Pozostali przy życiu osiedlili się w Sierra Leone w pobliżu Freetown. Statek powrócił do Ameryki¹⁶.

¹⁴ Ch. Fyfe, *A History of Sierra Leone*, London 1962 Oxford University Press.

¹⁵ Eastman, *op. cit.*, s. 15.

¹⁶ Ch. M. Wilson, *Liberia*, New York 1947 William Sloane Associates Inc., s. 11—13.

W roku następnym na brygu „Nautilus” popłynęła do Afryki druga grupa 28 wyzwolonych Murzynów, których desperacja przewyższała obawy przed niepewną przyszłością osadniczą. Tym razem transakcja handlowa z wodzami plemiennymi doszła do skutku i przybysze rozpoczęli nowe życie na zakupionym za strzelby, proch, parasolki, tytoń i perkale paśmie wybrzeża afrykańskiego, liczącym około 28 mil długości i 9 mil szerokości w okolicy przylądka Mesurado.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych wewnętrzna sytuacja polityczna komplikowała się coraz bardziej. Wiosną 1822 roku w Południowej Karolinie wykryto przygotowania do zakrojonego na szeroką skalę powstania niewolników. Przygotowaniami kierował wyzwolony Murzyn nazwiskiem Denmark Vesey. Ten rzemieślnik z Charleston, znający doskonale oprócz języka angielskiego także hiszpański, francuski i niemiecki, podczas legalnych religijnych zebrań ludności murzyńskiej umiejętnie dobranymi cytatami z *Biblii* zaszczepiał swoim słuchaczom idee sprawiedliwości i naturalnej równości wszystkich ludzi. W całkowitej konspiracji odbywały się ćwiczenia powstańczych oddziałów zbrojnych liczących blisko 9000 niewolników — mężczyzn i kobiet. Zbierano i produkowano broń, wszyscy powstańcy mieli przydzielone konkretne zadania w planowanym z pięciu kierunków ataku na centrum Charleston. Krótco przed wyznaczonym przez Veseya terminem wybuchu powstania na skutek denuncjacji aresztowano jego dwóch najzdolniejszych pomocników. Przyszły dalsze aresztowania. W lipcu i sierpniu powieszono 37 spośród schwytych najwybitniejszych przywódców planowanej akcji.

Rezultatem tych wypadków stało się natychmiastowe zaostrenie przepisów regulujących społeczną i prawną sytuację Murzynów w stanach południowych. Między innymi wprowadzono zakaz kształcenia Murzynów i organizowania się niewolników w jakiegokolwiek stowarzyszenia oraz prawo mówiące o konieczności wyznaczenia białego opiekuna dla każdego wyzwolonego Murzyna powyżej lat piętnastu.

Właściciele Murzynów z południa wprowadzali w życie coraz to nowe ograniczenia dyskryminujące ludność murzyńską; w stanach północnych coraz bardziej zyskiwały na popularności poglądy o nie tylko moralnej, lecz także i ekonomicznej szkodliwości instytucji niewolnictwa. Abolicjonizm stał się jednym z narzędzi walki politycznej między przedstawicielami stanów południowych i północnych oraz obosiecznym argumentem w rozgrywkach wewnętrznych między różnymi ugrupowaniami ideologicznymi w kongresie amerykańskim.

W grę wchodziły istotne zagadnienia ekonomiczne oraz kwestia dominacji stanów południowych lub północnych w wyznaczaniu kierunku

przyszłego rozwoju młodej jeszcze państwowości amerykańskiej. Była to kwestia nadania Stanom Zjednoczonym wielkorolniczego lub wielkoprzemysłowego charakteru w sferze ekonomii, a rodowego i elitarnego lub plebejskiego i egalitarnego w sferze społeczno-politycznej. Ideologia rozszerzającego się ruchu abolicjonistów często opierała się na negacji założeń ustrojowych, umożliwiających na drodze konstytucyjnej uzyskanie przewagi w Kongresie Stanów Zjednoczonych stanom południowym nad stanami północnymi poprzez fakt istnienia niewolnictwa. Na mocy artykułu I paragraf 2 konstytucji Stanów Zjednoczonych stany południowe mogły obsadzać swoimi przedstawicielami w Izbie Reprezentantów większą ilość miejsc, gdyż do liczby białych wyborców doliczano $\frac{3}{5}$ murzyńskich niewolników zamieszkujących dany stan¹⁷.

Dla abolicjonistów akcja prowadzona przez Amerykańskie Towarzystwo Kolonizacyjne nie była zagadnieniem pierwszoplanowym. Co więcej, zwracali oni często uwagę na niesłuszność proponowanego przez to Towarzystwo rozwiązania problemu Murzynów amerykańskich drogą ich skolonizowania w Afryce. Ich zdaniem było to rozwiązanie pozorne. Nie usuwało ono podstawowych sprzeczności społecznych ani też zasadniczych konfliktów międzystanowych¹⁸. Jeżeli nawet pominąć moralne rozstrzygnięcia związane z problemem rzeczywistego równouprawnienia Murzynów w ramach egalitarnego społeczeństwa amerykańskiego przeciwstawianym problemowi usunięcia ich poza obręb tego społeczeństwa, to uznać należy, że realizacja idei Amerykańskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego w skali masowej była zupełnie nierealna. Nie było ani konieczności, ani też możliwości wywiezienia z Ameryki do Afryki tej dwumilionowej masy Murzynów, która zamieszkiwała Stany Zjednoczone na początku XIX wieku. Niemniej działalność towarzystwa nie ustawała.

W 1822 roku przygotowany został do podróży następny statek mający zabrać do Afryki nowy transport 37 Murzynów. Z ramienia Towarzystwa statkiem popłynął 28-letni Jehudi Ashmun, były wydawca efemerycznego pisma Kościoła Episkopalnego w Baltimore, były organizator i zwierzchnik sierocińca w Hampden. Pierwszym dziełem Jehudi Ashmuna w Afryce było zorganizowanie zbrojnego oddziału z osadników nękanych ciągle atakami ze strony okolicznych plemion. Kiedy 11 listopada 1822 roku około 900 wojowników plemion Vai, Des i Mamba dokonało kolejnego ataku na osadę, mieli oni już przeciwko sobie kilkudziesięciu uzbrojonych w broń palną i świeżo przeszkolonych przez

¹⁷ *The Antislavery Vanguard, New Essays of the Abolitionists*, red. M. Duberman, New Jersey 1965 Princeton University Press, s. 209.

¹⁸ *Ibidem*.

Ashmuna obrońców oraz dwie przywiezione przez niego armaty okrętowe. Przy jednej z nich walczył sam Jehudi. Osadnicy odnieśli wielkie zwycięstwo, którego pamięć święci dzisiejsza Liberia jako jedno ze swych świąt narodowych. Drugie podobne święto narodowe ustanowione zostało na dzień 1 grudnia dla upamiętnienia daty innej wielkiej zwycięskiej bitwy Murzynów amerykańskich z Murzynami afrykańskimi, która rozegrała się również w 1822 roku i w której odznaczyła się niezwykłym męstwem dzisiejsza bohaterka narodowa Liberii Matylda Newport. Ta bohaterska Murzynka przesądziła losy bitwy w jej najbardziej krytycznym momencie, od własnej fajki zapalając lont armaty wycelowanej w sam środek napastników oblegających osadę¹⁹. Po tej bitwie stosunki między osadnikami a otaczającymi ich plemionami unormowały się na przeciąg dłuższego okresu czasu na płaszczyźnie mniej więcej pokojowej. Osada rozbudowywała się i drogą kupna lub czasem jeszcze podboju powiększała należące do niej tereny. Kraj nazwano Liberią, osadę Monrovią. Jehudi Ashmun jeszcze przez pewien czas rozwijał wśród osadników swoją apostołską działalność, lecz surowe rygory, które zgodnie ze swoimi purytańskimi zasadami usiłował wprowadzić w ich życie, powoli zniechęciły do niego tych ludzi. Wzrastająca liczba nieporozumień między Jehudim a osadnikami oraz zły klimat zmusiły tego „duchowego pasterza” Murzynów do opuszczenia Afryki. W 1828 roku Ashmun wrócił do Stanów, gdzie zmarł wkrótce po przybyciu²⁰.

Tymczasem w łonie Amerykańskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego zarysował się konflikt, który doprowadził do wyodrębnienia się z niego frakcji marylandzkiej. Przedstawiciele stanu Maryland w Amerykańskim Towarzystwie Kolonizacyjnym uznali, że towarzystwo nie wysyła do Afryki dostatecznej liczby Murzynów z ich stanu, mimo że ten właśnie stan posiada największy procent ludności murzyńskiej. Obawa przed całkowitym zwichnięciem proporcji rasowych wśród mieszkańców stanu Maryland doprowadziła administrację tego stanu do utworzenia w 1827 roku Marylandzkiego Towarzystwa Kolonizacyjnego. Celem Towarzystwa była rekrutacja Murzynów wyłącznie marylandzkich do wyjazdu do Afryki.

W sierpniu tego samego roku wyekwipowany przez Marylandzkie Towarzystwo Kolonizacyjne statek „Orion” z 31 Murzynami marylandzkimi w wieku od lat 2 do 110 odpłynął w kierunku Liberii. Ci osadnicy oraz następní, przybyli w rok później statkiem „Lafayette”,

¹⁹ Wilson, *op. cit.*

²⁰ *Ibidem.*

utworzyli w okolicach Przylądka Palmowego odrębną osadę Maryland-in-Liberia.

Przez szereg lat kraje biorące swój początek od tych dwóch osad rozwijały się niezależnie od siebie. Negocjacje prowadzone między ich gubernatorami na temat ewentualnego zjednoczenia rozbijały się o trudności w znalezieniu kompromisowej formuły dla tego aktu. Liberia chciała wcielić w siebie Maryland jako prowincję, Maryland pragnął połączyć się z nią jako stan federacyjny. Do porozumienia i do zjednoczenia doszło dopiero w roku 1857, w dziesięć lat po ogłoszeniu konstytucji i niepodległości Liberii. W tym czasie Liberia kroczyła już drogą regularnej organizacji państwowej wzorowanej na społeczno-politycznej strukturze Stanów Zjednoczonych.

Pierwszym etapem w kształtowaniu się tej nowoczesnej państwowości Liberii stało się wprowadzenie w 1839 roku wstępnych przepisów konstytucyjnych zatwierdzonych i uprawomocnionych przez Amerykańskie Towarzystwo Kolonizacyjne. Na mocy tej quasi-konstytucji, łączącej osady: Monrovię, New Georgię, Caldwell, Millsburg, Marshall, Bexley, Bassa Cove i Edina, we Wspólnotę Liberii, władzę prawodawczą powierzono białemu gubernatorowi wyznaczonemu przez rząd amerykański i opierającemu się na radzie złożonej z przedstawicieli osadników. Władzę sądową sprawował naczelny trybunał murzyński. Białym zezwolono na pobyt w Liberii, lecz zakazano im nabywania ziemi. Ludność osadnicza posiadała prawo zwracania się wprost do gubernatora ze swoimi żądaniami przy pomocy pisemnych petycji. Handel niewolnikami i niewolnictwo zostało surowo zakazane.

Amerykanin Thomas Buchanann został pierwszym gubernatorem Wspólnoty Liberii. Piastując to stanowisko przez dwa lata poświęcił on wiele wysiłku dla zorganizowania we Wspólnocie możliwie nowoczesnego systemu szkolnictwa oraz komunikacji pocztowej. Według ówczesnego polskiego autora Wspólnota Liberii liczyła w tych latach „9 miast i miasteczek, 21 kościołów z 30 duchownymi, 10 szkół tygodniowych i kilka niedzielnych, 4 drukarnie, w których wychodziły 2 gazety, i posiadała 50 000 morgów urodzajnego gruntu dla rozdania pomiędzy nowych osadników. Wszakże ogólna liczba wolnych ludzi kolorowych przybyłych z Ameryki Północnej, a stanowiących jądro ludności, nie przenosiła 4000 dusz”²¹.

Kolejne etapy rozwoju Wspólnoty Liberyjskiej, jej przekształcenie się w Republikę Liberii oraz postępujący proces rozwarstwiania społecznego samej zbiorowości Ameryko-Liberyjczyków wymagają dokład-

²¹ *Encyklopedia powszechna*, t. XVII, nakład, druk i własność S. Orgelbranda (w art. F. H. Lewestama), Warszawa 1864, s. 2—5.

niejszej analizy ekonomicznej. W tym miejscu warto tylko podkreślić, że od roku 1847, w którym po raz pierwszy trudności gospodarze zmusiły Wspólnotę do podjęcia radykalnych decyzji skierowanych przeciwko kupcom angielskim, nie chcącym opłacać ceł i podatków wwozowych prywatnemu stowarzyszeniu, za jakie tę Wspólnotę uważali, które to decyzje doprowadziły w konsekwencji do ogłoszenia aktu niepodległości, historia Liberii jest właściwie historią kolejnych zadłużeń finansowych tego państwa za granicą, głównie w Stanach Zjednoczonych.

Pierwsza pożyczka państwowa zaciągnięta przez piątego prezydenta Liberii Edwarda J. Roye w Anglii była tragiczna w skutkach zarówno dla skarbu liberyjskiego, jak i dla samego prezydenta. W wyniku nieudolnie przeprowadzonej transakcji do kasy państwowej z pożyczonej sumy 100 000 funtów wpłynęło zaledwie 27 000 lub według innych źródeł 17 000 funtów²². Wzburzenie powiadomionych o tej operacji finansowej obywateli zmusiło prezydenta do niezwłocznej rezygnacji z urzędu i do ucieczki na angielski parowiec stojący na redzie w pobliżu Monrovi, na którym miał rzekomo zostać później chłopcem okrętowym.

Następne pożyczki państwowe Liberii, zaciągane w latach 1906, 1909, 1915 i 1926, przeznaczone były przede wszystkim na opłacenie zaległych odsetek od tych pożyczek oraz na wydatki bieżące i pokrycie długów wewnętrznych. Ostatnia z tych pożyczek udzielona Liberii przez prywatny bank amerykański pozostający pod wpływami znanego kapitalisty Firestone'a, który już wcześniej otrzymał od rządu liberyjskiego w dzierżawę na 99 lat milion akrów (4500 km²) ziemi w celu założenia wspomnianych już plantacji kuczuku, definitywnie zdeorganizowała gospodarkę narodową i zaciemniła perspektywy jej przyszłego rozwoju.

SOCJOLOGICZNE I PSYCHOLOGICZNE ASPEKTY OSADNICTWA; REPATRIACJA I EKSPATRIACJA

Dwie gazety wydawane w Liberii już przed uzyskaniem przez nią niepodległości — o których wspomina Lewestam, to „The Liberian Herald” i „The African Luminary”. Wydawcą ich był John B. Russwurm, Murzyn z Jamajki, który jako pierwszy Afrykanin z pochodzenia otrzymał stopień *Master of Arts* w amerykańskim college'u i który swoją karierę wydawniczą i dziennikarską rozpoczął jeszcze w Nowym Jorku przy redakcji „Freeman's Journal”, pierwszego murzyńskiego pisma w Stanach Zjednoczonych (1827). Liberyjskie dzienniki Russwurma odegrały znaczną rolę w procesach integracji osadników rozrzuconych już dość szeroko po różnych częściach Wspólnoty Liberyjskiej. Artykuły

²² Richardson, *op. cit.*; Azikiwe, *op. cit.*; Łyp, *op. cit.*

zdolnego redaktora budziły i ugruntowywały w obywatelach Wspólnoty nowe uczucie godności ludzkiej i godności zbiorowej. Przedstawiały im one zadania rozbudowy i umocnienia dotychczasowych osiągnięć i przeciwstawiały ich samych jako zwierzchnią grupę społeczną plemionom współżyjącym z nimi w geograficznych granicach Wspólnoty. To przeciwstawienie nie dokonywało się przy użyciu kryteriów rasowych, tak jak to miało miejsce w Ameryce, kiedy obecni obywatele Wspólnoty Liberii byli przede wszystkim Murzynami lub dziećmi Murzynów, to znaczy niewolnikami lub dziećmi niewolników i gdzie wyłącznie kolor skóry decydował o ich pozycji społecznej. To przeciwstawienie dokonywało się przy pomocy kryteriów kulturowych.

Zarówno osadnicy, jak i członkowie plemion od wieków zamieszkujących te tereny byli czarni. Zarówno jedni, jak i drudzy byli Murzynami. Co więcej, Murzyni amerykańscy przeżyli już lata nędzy i upokorzeń spowodowane wyłącznie faktem przynależności rasowej, lata, które dla wielu z nich były latami marzeń o ucieczce z Ameryki i o powrocie do Afryki. Murzyni afrykańscy nie zaznali tej formy niewolnictwa opartej na rasowej barierze czarni — biali.

Murzyni amerykańscy wracając do Afryki w założeniu wracali jednocześnie do przywilejów własnej wolności i do idei równości wszystkich ludzi niezależnie od koloru ich skóry. W rzeczywistości wracali oni jednak już jako obcy, zagrażający plemiennej wolności i plemiennym obyczajom Murzynów afrykańskich. Przybysze czuli własną odrębność nie tylko dlatego, że wykazywano im ją niezbitcie ciągłymi incydentami i walkami na przedpolach ich osad; czuli oni tę odrębność przede wszystkim dlatego, że udziałem ich były doświadczenia amerykańskie, które niezależnie od swego tragizmu miały także jedną pozytywną stronę. Wskazywały one mianowicie, że życie plemienne, wbrew wspomnieniom niewolników na plantacjach amerykańskich i wbrew uczuciom wyrażanym przez nich w *negro-spirituals*, nie jest najlepszą formą bytowania zbiorowości ludzkich, przynajmniej z materialnego punktu widzenia. Te doświadczenia amerykańskie uniemożliwiły osadnikom, pamiętającym nie tylko własne łańcuchy niewolnicze, lecz także dobrobyt miast i farm zamieszkiwanych przez ich właścicieli, psychologiczny powrót do chat i wiosek plemiennej Afryki.

Ci osadnicy opuścili Amerykę jako Murzyni, lecz do Afryki przybyli już jako Amerykanie. Obiektywny proces ich amerykanizacji był jednokierunkowy i nieodwracalny. Zdobycie przez nich nowego samookreślenia narodowego i państwowego było możliwe tylko, po pierwsze, poprzez odrzucenie tych kulturowych związków z Afryką, których resztki na mocy psychologicz-

nego mechanizmu samoobrony przed unicestwieniem osobowości pieczołowicie kulturowali w Stanach Zjednoczonych, i po drugie, poprzez odwołanie się do kulturowych związków z Ameryką. Liberyjczykami mogli stać się wychodząc od kultury amerykańskiej, a nie od kultur afrykańskich, gdyż ich Liberia miała być nowoczesnym państwem dobrobytu, oświaty i techniki, a nie plemiennym społeczeństwem obfitości sezonowej, inicjacji i magii.

Z jakim środowiskiem społeczno-kulturowym zetknęli się osadnicy murzyńscy w Afryce? Jakim tradycyjnym, afrykańskim wartościom musieli przeciwstawić przywiezione z sobą wartości amerykańskie? Jaką historię plemienną musieli przezwyciężyć na swej drodze do ukształtowania Liberii na wzór i podobieństwo Stanów Zjednoczonych?

Do najdawniejszych mieszkańców tej części wybrzeża Afryki Zachodniej należą liczne plemiona grupy Kru i niektóre plemiona grupy Mande. W prowincjach bardziej odległych od oceanu zamieszkuje blisko 200-tysięczne plemię Vai, charakteryzujące się posiadaniem kultury, która jako jedna z nielicznych kultur w Afryce wytworzyła własny system pisma²³. Plemiona Kru, Mande, Twi oraz liczne plemiona rozprzestrzenione w pasie geograficznym: Południowa Nigeria, Wyżyna Kamerunu, Centralny Sudan, a więc mniej więcej w pasie równikowym, należą do kręgu silnych wpływów kultur indonezyjskich²⁴. Wpływy te — głównie wprowadzenie uprawy pewnych roślin jadalnych, takich jak yam, taro, banany — datują się prawdopodobnie na ostatnie wieki przed naszą erą. Transafrykański korytarz uprawy tych roślin przebiegający od Madagaskaru i wybrzeży Afryki Wschodniej do wybrzeży Gwinei, tzw. *yam belt*, sprzyjał kulturowemu ujednoczeniu się plemion zamieszkujących na jego obszarze. Ta jednolitość kulturowa widoczna jest zwłaszcza na przykładzie plemion grupy Kru i Mande, które od dawna utrzymywały z sobą liczne i przyjacielskie kontakty. Podstawą egzystencji tych plemion, oprócz uprawy yamu, ryżu, manioku i niektórych innych roślin spożywczych, jest także łowiectwo, rybołówstwo i zbieractwo. Każde z pojedynczych plemion tych grup prowadzi gospodarkę na ogół samowystarczalną. Słabo rozwinięty handel w mniejszym stopniu dotyczy żywności, a w większym tych wyrobów metalowych, których ograniczoną produkcję umożliwia stosunkowo nieźle rozwinięte hutnictwo żelaza. Wszystkie plemiona posiadają mniej lub bardziej liczne stada bydła, które jest zwyczajową opłatą za żonę oraz wartością poświęconą siłom nadnaturalnym. Spośród innych zwierząt domowych

²³ G. P. Murdock, *Africa, Its Peoples and Their Culture History*, New York 1959 McGraw-Hill Book Company, s. 263.

²⁴ *Ibidem*, s. 212.

hoduje się owce, kozy, drób i psy służące nieraz także jako pożywienie. Głównym zajęciem mężczyzn jest polowanie, połowy na pełnym morzu, zbieranie orzechów palmowych, karczowanie lasu; kobiety zajmują się wszystkimi pracami polnymi i rolniczymi. Tradycyjną formą małżeństwa jest poligynia z uprzywilejowaniem pierwszej żony i z opłatą za pannę młodą, która jednak w okresie narzeczeństwa musi spełniać pewne usługi dla rodziny swego narzeczonego. Na ogół zakazane jest zawieranie związków małżeńskich między kuzynami. Patrylokalny typ rezydencji, descendencja, sukcesja i dziedziczenie następujące wyłącznie w linii męskiej — z wyjątkiem plemion Sherbro wykazujących pokrewieństwo językowe i kulturowe z plemionami senegambijskimi poprzez matrylineat odnoszący się do wszystkich trzech wymienionych elementów struktury społecznej — oto najważniejsze cechy strukturalne plemion zamieszkujących rejon Wybrzeża Pieprzowego.

Plemiona te podzielone na patrylinearne jednostki egzogamiczne zamieszkujące wydzielone części wsi posiadają lokalnych przywódców, których w podejmowaniu ważnych decyzji wspiera swym autorytetem rada starców. W większości przypadków wódz wsi czy plemienia posiada charyzmat sakralnych związków z ziemią użytkowaną przez jego podwładnych oraz jest odpowiedzialny za sposób użytkowania tej ziemi i podziału jej na części przydzielane poszczególnym rodzinom, choć nie może on tej ziemi ani sprzedać, ani podarować, ani też stracić w jakikolwiek inny sposób.

We wszystkich plemionach zamieszkujących tę część Afryki praktykowane było niewolnictwo, uważane za normalny wynik wojny lub transakcji handlowej. Forma tego niewolnictwa nie była jednak zbyt ciężka — niewolnicy stawali się raczej dodatkowymi członkami rodzin swoich właścicieli, a dzieci niewolników uzyskiwały jeszcze wyższy status społeczny i nie mogły być przedmiotem handlu. Również we wszystkich tych plemionach praktykowano cyrkumcyzję, lecz klitoridektomia spotykana była stosunkowo rzadko. Spośród około stu plemion skrótowo tutaj scharakteryzowanych, pięć — Dan, Kran, Ngere, Wobe i Bete — uprawiało niegdyś kanibalizm.

Z takim naturalnym środowiskiem ludzkim zetknęli się przybywający ze Stanów Zjednoczonych czarni osadnicy. Afryka nie mogła stać się ich na nowo odzyskaną ojczyzną. Choć niektórzy z nich byli odlegli od swojej plemiennej, afrykańskiej przeszłości zaledwie o dwa lub trzy pokolenia, to nawet ten krótkotrwały kontakt z amerykańską cywilizacją uniemożliwił im faktyczny powrót do poczucia własnego afrykanizmu. Krajem ich przodków była Afryka. Dla nich samych, mimo powrotu do Afryki, krajem ojczystym pozostała Ameryka. Dla

tych Murzynów z urodzenia, a Amerykanów z wyboru lub lepiej, z psychologicznej konieczności, opuszczenie Stanów Zjednoczonych i przybycie do Afryki nie było repatriacją, czyli powrotem do ojczyzny. To była ekspatriacja, czyli wydalenie z ojczyzny. Takie psychologiczne i socjologiczne ujęcie własnej sytuacji życiowej przez osadników stoi u podstaw struktury społecznej dzisiejszej Liberii.

„UMIŁOWANIE WOLNOŚCI PRZYWIODŁO NAS TUTAJ” —
LIBERIA I AFRYKA WSPÓŁCZESNA

W godle państwowym Liberii widnieje dewiza „Umiłowanie wolności przywiódło nas tutaj”. To hasło w dzisiejszej Liberii — jak się zdaje — nie nabrało jeszcze charakteru w pełni egalitarnego.

Na przełomie lat trzydziestych naszego stulecia, gdy Liberia ubiegała się o kolejną międzynarodową pożyczkę finansową, przeciwko rządowi jej ówczesnych prezydentów C. D. B. Kinga (1920—1930) i E. Barclaya (1930—1944) wysunięto oskarżenia, że tolerują one jawne fakty przymusowego wysyłania ludności plemiennej do pracy we francuskiej części Gabonu i na hiszpańską wyspę Fernando Po oraz wykorzystywania na plantacjach kuczuku Firestone Corporation niewolniczej pracy Murzynów wysiedlanych z własnych wsi i zsyłanych w rejony upraw. Udzielenie pożyczki uzależniła Liga od zgody Liberii na międzynarodową kontrolę jej gospodarki, polityki fiskalnej oraz warunków życia wszystkich grup ludności. Fragmentaryczne kontrole międzynarodowe potwierdziły prawdziwość pierwszych zarzutów i wymijająco odpowiedziały na drugie²⁵. Liberia zobowiązała się podjąć odpowiednie kroki dla uzdrowienia sytuacji wewnętrznej. Lektura najnowszych prac naukowych i publicystycznych poświęconych temu krajowi nie skłania jednak do powzięcia wniosku, że zobowiązanie to zostało całkowicie wypełnione²⁶.

Eksperyment socjologiczny na tak wielką skalę, jakim niewątpliwie był program stworzenia niepodległego i swoiście wzorcowego państwa murzyńskiego w Afryce, zakończył się połowicznym sukcesem. Powstało nowe państwo, republika murzyńska, co w połowie ubiegłego stulecia w powszechnej opinii publicznej białych było wydarzeniem rewolucyjnym. W ramach tego państwa nie dokonał się jednak proces integracji społecznej i narodowej. Z dzisiejszego punktu widzenia stwierdzić moż-

²⁵ W. E. B. Du Bois, *Liberia, the League and the United States*, w: *Africa Seen by American Negroes*, Dijon 1958, s. 329—344.

²⁶ Zob. cytowaną uprzednio literaturę, głównie N. R. Richardson, N. Azikiwe, Ch. M. Wilson, E. J. Yancy.

na, że w ciągu swojej 150-letniej historii Liberia nie zdołała ulec przeobrażeniom, którym obecnie, w przyspieszonym tempie ulegają inne państwa afrykańskie — wewnętrznym przeobrażeniom strukturalnym leżącym u genezy procesów integracji i narodzin nowych i nowoczesnych narodów w Afryce.

Z tego punktu widzenia wydaje się także, że tak uroczyście obchodzone w Monrovii w 1947 roku stulecie niepodległości Liberii, łącznie z często podnoszonym przez Ameryko-Liberyjczyków faktem uczestniczenia Liberii w obydwu wojnach światowych po stronie Stanów Zjednoczonych, są zaledwie formalnymi kryteriami, pierwszy — istnienia narodu liberyjskiego, drugi — militarnej potęgi Liberii.